

nany następcą Reichswehry esslera.



AL GROENER  
najlepszym kandydatem na  
ministra Reichswehry.

to potęga.

Louvr  
głównych:  
Brindeau.

wanej pieśniarki,  
ów paryskich —  
lskiego.  
Y

czkowskiego, Guida,  
Serafina Talarico  
ksja, 8) Szal z Gene-  
Tenenbaum przy ga-  
Tadeusz Sygietyński.  
10 wiecz.

Hurs filet rączny  
15 zł. oraz tola-  
i aplikacje. — W  
uczam również m-  
szynowe Toledo  
Filet aplikacje, w-  
necka robote, haf-  
biała i kolorowe.  
Malowania i lise-  
rowania Kaufmann  
wa ul. Piotrkowa  
nr. 18, prawa oficj-  
na, I piętro, I po-  
wórk. 1143

biady smaczne  
wydaje tanio o-  
12-4 w prywatny  
mieszkanie. — Ko-  
stantynowska Nr. 2  
m. 18, parter.  
Władysław  
Zakrzewski  
Konstantynowska  
Nr. 138, zgubiła do-  
wód osobisty, wy-  
dany w Łodzi.  
Przedam tanio  
z powodu wyjazdu  
meble z pokoju sta-  
łowego kryte gob-  
lina, oraz dwa pal-  
męskie i jedno dam-  
skie. Wiadomość  
Konstantynowska  
41 u gospodarza.

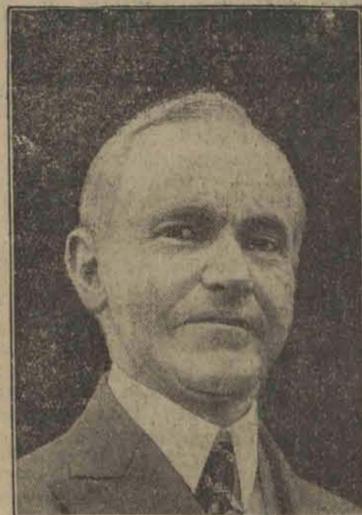
Przyjazd min. Sokala  
do Warszawy.  
(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 18 stycznia. W ciągu naj-  
bliższych dni przybędzie do Warszawy  
przedstawiciel Polski w Lidze Narodów  
minister Emil Sokal

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do  
7 wiecz. bez przerwy, Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Coolidge w Hawanie.



Prezydent Coolidge na okręcie wojennym Stanów Zjedn. przybył do stolicy Kuby, Hawany, celem wzięcia udziału w konferencji panamerykańskiej.

Odpowiedź rządu litewskiego na notę ministra Zaleskiego.

## Waldemaras twierdzi, że Polska nie dotrzymała zaciągniętych zobowiązań.

### Rokowania z udziałem czy bez udziału Ligi Narodów?

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 18. 1. — Litewska agencja telegraficzna ogłosiła odpowiedź rządu litewskiego na notę ministra Zaleskiego. Odpowiedź ta zwraca uwagę, że Polska nie dotrzymała

zaciągniętych zobowiązań. Po pierwsze wydalonym z obszaru wileńskiego nie dano możności powrotu.

Do drugie nie został położony kres organizowaniu armji emigrantów, pod wodzą Pleczkajtisa. Członkowie tej armji zostali zaopatrzeni przez Polskę w litewskie mundury.

Rząd kowieński zarząca nocie polskiej brak konkretnych projektów i wskazań do zakresu

podstaw rokowań. Dalej rząd litewski zapytuje jak Polska

wyobraża sobie te rokowania z udziałem czy bez udziału Ligi Narodów? W pierwszym wypadku

zarówno miejsce jak i termin rokowań musi być uzgodniony z Ligą Narodów. Odpis tej noty rząd litewski przesłał sekretariatowi Ligi Narodów.

## Wrażenia p. Tarnowskiego z Kowna.

(Telegram własny).

Ryga, 18. 1. — P. Tarnowski delegowany z notą polską do Kowna zapytywany w Rydze o

swe wrażenia z Kowna oświadczył, że podczas jego pobytu na Litwie premier Waldemaras odnosił się do niego

nader życzliwie i robił mu wszelkie udogodnienia w kierunku porozumienia się z poszczególnymi partjami politycznymi. Tarnowski odbył półgodzinną rozmowę z premierem Waldemarasem. Kowno zrobiło na naszym dyplomacie lepsze wrażenie niż sam oczekiwał.

## Odznaczenie papieskie dla Polaków.

### Dr. Hlond mianowany szambelanem papieskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18 stycznia. — Profesor uniwersytetu warszawskiego dr. Oskar Halecki otrzymał z Rzymu komandorje orderu św. Grzegorza, redaktor Rukla komandorje św. Sylwestra, dr. Hlond z Katowic, brat kardynała został mianowany szambelanem papieskim.

## Czechosłowacja prosi Polskę o wydanie dwóch młodych pilotów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. — W ubiegłą niedzielę po południu jak już podaliśmy, wydawali na polach obok Hrubieszowa dwaj lotnicy czescy, którzy ukradli samolot w Prościejowie (Czechosłowacja) i usiłowali uciec do Rosji sowieckiej.

Czeskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się w drodze dyplomatycznej do rządu polskiego o wydanie obu lotników.

Warszawa, 18. 1. — Onegdaj i wczoraj odbyły się demonstracyjne strajki jednogodzinne w warsztatach kolejowych w Pruszkowie i Warszawie. Robotnicy żądali jedno razowej miesięcznej zapomogi zimowej oraz

W Rob. Tow. Sport. „Unja” przy ulicy Kątnej odbył się tradycyjny wspólny opłatek, w którym wzięli udział członkowie i goście z rodzinami. Fot. A. Meyer.

## Oplątek w Rob. Tow. Sport. „Unja”



## Na rozstajnych drogach.

### Tarcia w bloku mniejszości narodowych.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 18. 1. — Trwające wczoraj do późnej nocy rokowania bloku mniejszości narodowych dla

ulożenia listy państwowej nie doprowadziły do żądanych wyników. Kwestję sporną stanowiły

mandaty Małopolski Wschodniej, których domagają się od „Undo” sjonisiści. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj.

## Robotnicy warsztatów kolejowych otrzymają zapomogę zimową.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 18. 1. — Onegdaj i wczoraj odbyły się demonstracyjne strajki jednogodzinne w warsztatach kolejowych w Pruszkowie i Warszawie. Robotnicy żądali jedno razowej miesięcznej zapomogi zimowej oraz

przywrócenia mnożnej zgodnie ze wzrostem drożyzny. Postulaty te przedstawiono ministrowi Romockiemu. Ministerstwo skarbu wyraziło wczoraj

zgode na wypłacenie zaliczki.

Proces Rydzewskiego — patrz str. 2-ga.

## B. prezydent Rzplitej Wojciechowski nie chce brać udziału w wyborach.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 18. 1. — W tych dniach N. D. zwróciła się do

byłego prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego z propozycją wystawienia jego kandydatury na liście katolicko-narodowego komitetu wyborczego. B. prezydent Wojciechowski nie zgodził się jednak na udział swój w wyborach.

## Co Niemcy ofiarują, czego Polska żąda?

(Telegram własny).

Berlin, 18. 1. — Jeden z dzienników nacjonalistycznych w Berlinie pisze: Polska żąda kontyngentu węglowego

350 tysięcy tonn i kontyngentu 500 tysięcy sztuk nierogacizny. Ze strony niemieckiej zaproponowano

200 tysięcy tonn węgla i 200 tysięcy centnarów metrycznych mięsa wieprzowego.

## General pod taksówką.

### W stanie ciężkim odwieziony do szpitala.

(Telegram własny).

Berlin, 18. 1. — Wczoraj wieczorem nległ wypadkowi na ulicy były

general von Lukas. Został on przejechany przez taksówkę i odniósł ciężkie obrażenia ciała. Stan ofiar wypadku groźny.

## Gielda.

### Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,43
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,06
Szwajcaria	171,74

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89
-----------------------------	------

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,62
Złoty	57,65
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,89

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty do kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,88
W płaceniu	8,87

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

# W oparach zbrodni i występku. Rydzewski przed obliczem karzącej Temidy.

## Drugi dzień procesu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego treść podaliśmy w numerze wczorajszym, przewodniczący przystąpił do badania oskarżonego.

Rydzewski do winy się nie przyznaje i swe bliższe stosunki z Walaszczykiem objaśnia tem, iż był

**kochankiem żony** straconego kompana.

Na pytanie przewodniczącego, z kim w dniu 14 kwietnia 1927 roku pracował na plantacji, oskarżony daje

**dluższe wyjaśnienia.**

Na niektóre pytania odpowiada, że takiego czy innego faktu nie pamięta. Gd 12 kwietnia pracował na plantacji i pracę tę otrzymał dzięki wiceprezydentowi Groszkowskiemu, u którego był w mieszkaniu.

Prokurator dr. Markowski prosi o zadanie pytania, w jakiej kwaterze pracował oskarżony, na co ten odpowiada,

**że nie pamięta.**

Następnie prokurator prosi o zadanie pytania, czy oskarżonego było po konfrontacji, na co ten odpowiada, że tak.

Zeznania oskarżonego Rydzewskiego trwały zaledwie 10 minut.

Po trzynastominutowej przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego sąd przystępuje do zaprzysiężenia świadków. Następnie przewodniczący podzielił świadków

**na trzy grupy,**

z których jedna zeznawała w dniu wczorajszym, druga grupa badana będzie w dniu dzisiejszym, pozostali zaś świadkowie zostali wezwani na jutro. W piątek nastąpią przemowy stron i będzie ogłoszony wyrok.

### ZEZNANIA PIERWSZEJ GRUPY ŚWIADKÓW.

Pierwszy ze świadków zeznaje dr. Arkadiusz Solowiejczyk, który mówi: „Było to we czwartek, dnia 13 kwietnia, kiedy ubrany już miałem iść na miasto do pacjenta. Nagle usłyszałem głos: „Złodzieje!” i w parę sekund później powtórzył okrzyk, ale wypowiedziany głosem cichym i zduszonym. Przechyliłem się przez poręcz i ujrzałem s. p. prezydenta Cynarskiego, bezwładnie leżącego na schodach. Mając przy sobie wszystkie potrzebne narzędzia i zorientowawszy się w sytuacji natychmiast przysiąłem do ratunku. „Niestety, rana zadana prezydentowi, spowodowała

**krwotok wewnętrzny** i prezydent Cynarski w kilka chwil później zakończył życie”.

Na zapytanie prokuratora o której godzinie wychodził dr. Solowiejczyk z mieszkania, ten odpowiedział, iż była to godzina 19 min. 40 ran, gdyż przed wyjściem

**spojrzał jeszcze na zegar** w pokoju jadalnym.

Z kolei zeznaje dr. Dylewski, który udziela pomocy lekarskiej wszystkim pracownikom magistracjom. Otóż w tydzień po zamordowaniu prezydenta Cynarskiego służąca dr. Dylewskiego Józefa Woźniak, oświadczyła doktorowi, iż dwóch robotników, którzy oświadczali na pomoc lekarską rozmawiali między sobą, że będą mówili, iż

**o godzinie 11 z nimi pracował.** O kim mówili, tego służąca doktorowi nie powiedziała.

Świadek Woźniak potwierdza zeznanie dr. Dylewskiego, oświadczając, że wprawdzie słyszał rozmowę dwóch robotników o tem,

**że ci będą mówili,** iż o godzinie 11 z nimi pracował, kogo to dotyczyło, tego niestety nie wie, ale domyśla się, że to o jednym z zabójców, gdyż

**mieli w ręku gazetę,** w której były umieszczone fotografie Walaszczyka i Rydzewskiego. Na zapytanie prokuratora, czy była między robotnikami rozmowa o tem, iż będą w sądzie mówili o powyższym, świadek nie dał odpowiedzi.

Świadek Niedzielski zeznaje, iż był obecny przy przeprowadzaniu konfrontacji Rydzewskiego z Walaszczykiem i wtedy Walaszczyk odezwał się do Rydzewskiego, który nie chciał się do winy przyznać: „Każu przyznać się, bo przecież ja żgnalem”. Rydzewski w tym momencie chciał rzucić się na Walaszczyka, lecz obecni w pokoju funkcjonariusze policji uniemożliwili mu to. Po krótkiej chwili Rydzewski

**powtórzył wreszcie to samo,** co Walaszczyk i dodał, że prezydenta trzymał za rękę.

Prokurator. Czy w rozmowie z panem już po przyznaniu się do winy Rydzewski mówił o jakichkolwiek szczegółach?

Sw. Niedzielski. Tak. Opowiadał mi

**o zerwaniu kłódk**

w sklepie Kutnera, o oczekiwaniu prezydenta w sieni i to samo powtórzył również przy protokularnym przesłuchaniu go.

Po przesłuchaniu świadka inspektora Niedzielskiego sąd zarządził przerwę do godziny 4.30.

Po przerwie o godzinie 5-tej wprowadzono znów oskarżonego i po zjawieniu się kompletu sędziowskiego rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy. Pierwsza zeznawała

**córka s. p. prezydenta Cynarskiego.**

Opowiada, że kilka dni przed zabójstwem mieszkała w domu, jak opowiadał jej s. p. ojciec, iż zaczął się w bramie jakiś bezrobotny i prosił o pracę. Następnego dnia, gdy schodziła ze schodów, zauważyła

**czającego się jakiegoś osobnika,** który na jej widok skrył się pośpiesznie za uchylonemi drzwiami. Więcej nic nie wie.

### OSTATNIE SŁOWA WALASZCZYKA.

Następnie zeznaje

**nadkom. Izydoreczyk**

opowiada jak skonfrontowano Walaszczyka z Rydzewskim i jak zeznawał Rydzewski. Zastanowiło go, iż Rydzewski

**z całą dokładnością** opowiadał szczegółowy plan sytuacyjnego wejścia na klatkę schodową domu przy ul. Andrzeja 4.

Przed straceniem Walaszczyka świadek był u niego w celi i słyszał ostatnie zeznanie skazańca, twierdzącego, że dokonał zbrodni przy

**współdziałaniu Rydzewskiego.** Był wreszcie podczas egzekucji i słyszał jak w ostatniej chwili Walaszczyk zawołał: „Ludzie

kochani, dajcie mi, ja tego nie zrobiłem z swej woli”.

### RYDZEWSKI PRZYZNAŁ SIĘ DO ZERWANIA KŁÓDKI.

Z kolei zeznaje

**nadkom. Weyer.**

Opowiada bardzo szczegółowo o prowadzonym przez siebie śledztwie.

Podczas konferencji Rydzewski krzyknął do Walaszczyka: „Co mnie wrabiasz, łobuzie, przecież cie wcale nie znam!” na co Walaszczyk płaczącym głosem odparł: „Każu, to nie ty przecież. Ja przyznałem się, że zabiłem, ale tyś był ze zma”.

Charakterystyczne jest, że Rydzewski zeznał dwie okoliczności, o których Walaszczyk nie nic nie mówił. Okazało się, że Walaszczyk nie wie, gdzie i w jakim celu, w którym Rydzewski

**którego dokonał Rydzewski.** Nadto Rydzewski opowiadał, że w czasie czekania na schodach Walaszczyk wychodził kilka razy do ustępu, co w następstwie potwierdził skazany.

### PRZYZNANIE SIĘ DO WINY.

W dalszym ciągu zeznaje

**sędzia śledczy Taubenszlag,** który opowiada, iż telefonował do niego komisarz

Kostenko z wiadomością, że Rydzewski chce zmienić zeznanie. Poprzednio bowiem Rydzewski

**wszystkiemu zaprzeczył.** Sędzia Taubenszlag przybył więc do więzienia i odebrał zeznanie, w których Rydzewski

**całkowicie przyznał się do winy.** Świadczy: kom. Kostenko, Aniela Pysiówna, służąca dr. Solowiejczyka, Antoni Kaczorowski, rodzina Krysztofiaków, dozorców domu przy ul. Andrzeja 4 i woźnica Ekler

**nie zeznają nic ciekawego.** Jako ostatni zeznają przechodźni Małecki, który widział wybiegającego z bramy człowieka w jasnym palcie i cyklistówce, sklepikarz Kutner i

protokulant policyjny Paluszek, który zeznaje to samo co nadkom. Weyer.

Po przesłuchaniu kom. Frankowskiego i wywiadowcy Jewczyńskiego, sąd zarządza o godz. 6.20 przerwę do dziś do godz. 9 rano.

### Dzisiejszy dzień rozprawy sądowej.

W drugim dniu procesu Rydzewskiego zeznawali świadkowie podani przez oskarżonego, którzy przeważnie zeznawali

**na jego korzyść.** Nieobecni tylko oświadczyli, że szczegółów zbrodni nie pamiętają dokładnie i potwierdzają to co zeznali podczas

**pierwotnego śledztwa.** Rydzewski panuje nad sobą i zachowuje się całkiem spokojnie. Denerwują go tylko

**ciekawe spojrzenia** publiczności co objawia często głośno wyrażeniem niezadowoleniem.

Wszystkie miejsca na sali sądowej szczerze wypełnione.

Policja z trudem utrzymuje porządek przed gmachem sądu okręgowego, gdzie gromadzą się

## Sowiecka przygrywka do rokowań polsko-litewskich.

### Specjalne instrukcje dla posła Arosiewa w Kownie.

Ryga, 18 stycznia. — Komisarz Cziczerin niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o przyjeździe do Kowna kurjera rządu polskiego — zawołał

telegraficznie do Moskwy posła sowieckiego w Kownie Arosiewa. Cziczerin miał udzielić Arosiewowi instrukcji w kierunku

ku utrudnieniu rokowań polsko-litewskich. Arosiew wyjechał już z Moskwy i wieszoła specjalne

memorandum rządu sowieckiego, dotyczące stosunków polsko-litewskich, ma wręczyć Waldemarasowi.

## Aresztowania w wyższej rewolucyjnej radzie wojskowej w Moskwie.

### Ferment wskutek prześladowania członków opozycji wzrasta w całej Rosji.

Z Moskwy donoszą o ukazaniu się gwałtownej odezwy opozycji ostro-potępiającej represje Stalina. Odezwa wymienia nazwiska wszystkich przywódców, skazanych na zesłanie z czego wnioskują, że same zesłanie narazie jeszcze nie nastąpiło. Natomiast potwierdza się wiadomość

**o nowych masowych aresztowaniach** wśród sympatyków opozycji, przy czym nad aresztowanymi dopuszczono się niezwykłego znęcania się, a nawet

**torturowano ich** w bestialski sposób.

Odezwa ta znajduje szerokie echo wśród robotników fabrycznych, gdzie też zorganizowano

zbiórki na rzecz zesłanych. Również ożywioną działalność wykazuje polityczny „Czerwony Krzyż”, zorganizowany przez opozycjonistów. W wielu fabrykach doszło wczoraj

**do krwawych starć** między opozycjonistami a zwolennikami Stalina.

Wedle ostatnich informacji, burza, wywołana decyzją zesłania Trockiego i innych, coraz bardziej się wzmacnia. Oburzenie przeciwko Stalinowi ogarnęło nawet znaczną część

**wyższych dowódców czerwonej armii,** oraz kierowników G. P. U.

W związku z przygotowaniem przez tych dowódców spisku antyrządowego, dokonano dzisiejszej nocy aresztowania grupy członków „wyższej

rewolucyjnej rady wojskowej”. M. in. aresztowano b. ministra spraw wojskowych w rządzie reńskiego, gen. Wierchowskiego, który już od

ku lat pracuje w wyższej bolszewickiej radzie wojskowej. Jego wraz z innymi aresztowanymi dowódcami natychmiast pod silną eskortą wio

no na północ. Wielką sensację wywołało usunięcie i zesłanie

**szefa stołecznego G. P. U. Messinga,** wyjaśniło się bowiem, że Messing popierał zycie i szerzył „nieblagonadziejność” wśród

władnych mu czekistów. Dziś do Moskwy nadeszły ostre protesty

radzów partyj komunistycznych: niemieckiej, francuskiej, belgijskiej, amerykańskiej wicy komunistów polskich przeciw zesłaniu

**zycjonistów.** Teraz jednak

### Zapowiedź przyjazdu Chamberlaina do Warszawy.

Berlin, 18. 1. — Prawicowe dzienniki pod Londynu depesze, że Chamberlain w miesiącu

ju przyjedzie do Warszawy celem zaznajomienia się w Polsce ze sprawami wschodnio-europejskimi oraz aby wejść w kontakt osobisty z

**Markiem Piłsudskim i sterami rządowemu.**

## Demonstracje uliczne we Lwowie.

### Wojna o żółte czapki Ukraińców.

Ze Lwowa donoszą: Polska młodzież akademicka we Lwowie toczy już od dłuższego czasu

**zacięty spór** z młodzieżą ukraińską, która nosi studenckie czapki, skrojone na wzór czapek ościerów dawnej armii Petlury.

Młodzież ukraińska zaopatrzyła te czapki w żółte otoki, zwracające już z daleka uwagę przechodniów. W polskich korporacjach akademickich powstała myśl zmuszenia młodzieży ukraińskiej

do zaprzestania noszenia tych czapek. Wczoraj wieczorem członkowie 9 korporacji w liczbie

**około 100 osób,** w groźnej postawie wyruszyli na miasto. Wido-

czynie jednak Ukraińcy rozporządzali dobrą wiedzą, gdyż nagłe zniknęły z ulic Lwowa

**naświetlone czapki.** Ale podniecenie i „bojowe” przygotowania

ładowały się w innym kierunku. Gdy pochodzący parantów doszli z pod Domu akademickiego

ul. Kościuszki, z grupy młodzieży posypały przygotowane kamienie na szyby kawiarni

„Emu” i na lokal żydowskiego stow. „Ems” gdzie odbywało się właśnie posiedzenie. Nad

głowa policja, nadjechało pogotowie, które udzieliło

**6 ciężko rannym** osobom.

Około godz. 10 w nocy zapanował w całym mieście spokój. Kilkanaście osób aresztowa-

## Krwawy pościg za bandą przemytników.

### Na pograniczu niemieckim zginęło 2 szmuglerów.

Z Gralewa donoszą: Na granicy polsko-niemieckiej we wsi Zarzeczce w pow. suwalskim doszło wczoraj

**do krwawego pościgu** za bandą przemytników.

W odległości półtora kilometra od granicy patrol żołnierzy Kopu spostrzegł bandę przemytników, która usiłowała

**przekroczyć nielegalnie granicę.** Na trzykrotne wezwanie „stój” przemytnicy nie odpowiedzieli i puścili się pędem w kierunku granicy niemieckiej.

Wówczas ze strony oficera patrolu padł rozkaz strzelania do przemytników.

Jeden z przemytników, Bolesław Szejder, ugodzony kulą karabinu,

### Żądnie sensacji

Proces potrwa kilka dni. Wyrok spodziewany jest

**w piątek** w godzinach wieczornych. Do chwili zamknięcia numeru przesłuchanie

świadków trwa

## 20 tysięcy izb mieszkalnych wybuduje w tym roku Warszawa.

Warszawa, 18 stycznia. W wywiadach z przedstawicielami prasy prezydent Warszawy inżynier Słomkowski zapowiedział

ludowemu w tegorocznym sezonie budowę 20 tysięcy izb mieszkalnych.

Nr. 13  
**Dziecka**  
**Krucja**  
**Wym**

Precz z ławką szkolną! Oto ostatnie hasło higieny! Miejsce ciężkich ławek jawna będących w użyciu szkółach powszechnych, żelaznych, wyższych, zajęć, większe, indywidualnie doszki, stoliki i krzesła. Zagadnienie ławek szkolnych, które się tyle mówiło, tementu napsuło, będzie wrzane.

Ostatnie dwudziestolecie stała troska pedagogów o stworzenie typu na którym uczeń najwyżej „odśledzić” swoje dążności. Niektóre rady miejskie centrów mająca całe muzea z tych ławek szkolnych. Budowano ławki zupełnie lub ciężkie, poruszane, stosowane do rozmaitych uczących się dział. Pulp wielkości, mniej lub więcej, i oparcia przynależnie w najrozmaitszy sposób. Teraz jednak

ma nastąpić zmiana samych podstaw. Przymus kilkunastu godzin szkole przedewszystkiem! Docent wiedeński Busemann w „Dzienniku” tak pisze: „Zrozumiano wreszcie, że siedzenia stosunkowo nieważną rolę, długość natordecyduje.

Niemą siedzącej postawy dłuższą metę nie była szkoda przy człowieku, a dziecko przy dłuższym przeciąganiu. Dziecko naogół nie spokojnie dłużej nad dziećmi do piętna. Ciała wymaga wolności absorbowania beczynny.

Higienicznie zagadnienie winno brzmieć: „Jak mają dzieci w wieku? Lecz: „Jak długo wolno im siedzieć? „Jak umożliwić zmianę zajętych pozycji?” Dlaczego odrabianie zadanie, wiele mniej zdrowiu dzieckolwiek znikoma ich gar

## GREEN A.

### Przedśmierne wspomnienia

Wielu do śmierci wzdycha, jednak odważyć na krzyż... niewiedomo dokąd... „Dokąd? Dokąd — pytasz, z szeroko otwartymi oczkami i wpatrując się w niebo, czas gdy silna gorączka wstrząsa.

Chore dziewczę rozpalone, w poduszce. Kropki... Przerazony wzrok... którego mejnej białej majdy wspomnień. Mała dziewczynka — cała w ławie — tańczy wokoło kłosa. Kiedy dziewczynka zawoła: „Hotto!” — koń idzie w stronę samego morza dałby się przychylić w ten sposób do ławki.

Co ułedzieli przychodzi. Ma ogromną brode, jaśniejącą z bajeczkami. Ma jak: łowi jej młode, niesennie przez ręce skaczą, atak, goni małe ciętka. Matka? Niema matka! Jedzie, co ciepła dłoń na głowie. No i Hotto coś także w Szkola... Wielki gmach s

um miasta że złotym szyld

### Dziecka nie wolno przykuwać do nieruchomego sprzętu!

# Krucjata przeciwko ławie szkolnej.

## Wymagania higieny zwyciężają stare przesady.

Przec z ławką szkolną!  
Oto ostatnie hasło higieny szkolnej. Miejsce ciężkich ławek, od dawien dawna będących w użyciu zarówno w szkołach powszechnych, średnich jak i uczelniach wyższych, zająć mają ławki lub krzesła, indywidualnie dostosowane do stoliki i krzeselka.

Zagadnienie ławek szkolnych zatem, o którym się tyle mówiło, tyle piór i atramentu napsuło, będzie wreszcie rozwiązane.

Ostatnie dwudziestolecie cechuje nieustanna troska pedagogów o stworzenie typu sprzętu, w którym uczeń najwygodniej mógłby podsiadywać swoje długie godziny szkolne.

Niektóre rady miejskie europejskich centrów mają całe muzea mniej lub więcej złych ławek szkolnych. Budowano ławki zupełnie nieruchome lub ciężkie, poruszane z trudem, dostosowywane do rozmaitych rozmiarów czającej się dźlatwy. Pulpity o różnej wielkości, mniej lub więcej pochylone, siedzenia i oparcia przebudowywano również w najrozmaitszy sposób.

Teraz jednak ma nastąpić zmiana samych podstaw.

Przymus kilkogodzinowego siedzenia w szkole przede wszystkim ma być zniesiony! Docent wiedeńskiego uniwersytetu Busemann w „Dzienniku dla opieki nad zdrowiem w szkole i higienę społeczną” tak pisze:

„Zrozumiano wreszcie jasno, że sposob siedzenia stosunkowo niewielką oddziaływa rolę, długość natomiast siedzenia decyduje.

Niema siedzącej postawy, która by na dłuższą metę nie była szkodliwa i którą by człowiek, a dziecko szczególnie, przez dłuższy przeciąg czasu mogło znosić.

Dziecko naogół nie może siedzieć spokojnie dłużej nad dziesięć do piętnastu minut.

Ciało wymaga zwolnienia — odprężenia — zaangażowanych części mięśni i absorbowania beczynnych części ciała.

Higieniczne zagadnienie zatem nie powinno brzmieć: Jak mają dzieci w wieku szkolnym siedzieć? Lecz: „Jak długo wolno im siedzieć?”

„Jak umożliwić zmianę różnych siedzących pozycji?”

Dlaczego odrabianie zadań domowych wiele mniej zdrowiu dziecka szkodzi, niż siedzenie w ławce, która ma

w domu pomyślne warunki siedzenia? Odpowiedź jasna: dziecko w domu najwyżej kwadrans siedzi przy pracy bez przerwy. Dlatego obojętnym jest, czy rozwiąże arytmetyczne zadanie, stojąc przy parapecie okiennym, leżąc na podłodze, klęcząc na krześle przy zbyt wysokim zwykłym stole.

Nie „jak siedzi” lecz „jak długo siedzi” decyduje tutaj; możność zmiany pozycji,

uczniów i uczenie w szkole jest łatwość zmiany dystansu — oddalania i zbliżania krzeselka i stolika, łatwość uprzątnięcia podłogi, możność siadania tuż blisko nauczyciela w razie potrzeby itd.

Minusem natomiast jest, że ruchome sprzęty łatwo się przesuwają, przez co wytwarza się ustawiczny hałas w klasie. Współczesny pedagog jednakże nie

### Omylił się...



**Pani:** — To są najdroższe dla mnie pamiątki po mężu.  
**Pani:** — Mąż pani był zapewne znakomitym myślnym?  
**Pani:** — Nie, miał zakład kuśnierski.

odprężenia i ponownego naprężenia mięśni, wstania, pospacerowania i usadowienia się znowu.

Holdując zasadzie powyższej pedagogdy niejednokrotnie już myśleli nad tem, żeby zaprowadzić w szkole większą swobodę ruchów przez zmianę systemu nieruchomych ławek szkolnych na ruchome wrzeselka i stoliki; nie bowiem nie hamuje tak

swobody ruchów dziecka, jak ciężka, przykuta do miejsca, ławka szkolna.

Zaletą wielką krzeselka i stolika dla

obawia się krzesel i stolików; nasi młodziśnicy potrafią i ławkami dobrze hałasować; utrzymywanie ciszy w klasie jest zagadnieniem dyscypliny i metody wychowawczej.

W Placu Parady wyskakują jeszcze przed zatrzymaniem się trawmają na ulicę i pędzą do magazynu z rekawiczkami; kłania się właścicielowi, który co rano przy jej wejściu patrzy na zegarek i staje za ladą sklepową.

Siedzieć nie wolno. Zasadniczo siadać nie można w obecności właściciela magazynu.

W pół godziny po Ellen nadchodzi jej koleżanka. Ubrana szykownie w popielatą lub jasno-czerwoną albo blade-niebieską sukienkę, w ciemniutkich pończochach. Przeprasza, kiedy się spóźni. Nie potrzebuje zresztą tłumaczyć się. Właściciel nigdy na zegarek nie spojrzy, jak ona do magazynu wchodzi. Siada też, od czasu do czasu, kiedy stanie się jej uprzykrzy...

Pewnego dnia zaprosiła Ellen do baru. Zamówiła dwa likiery. Spojrzawszy na Ellen ze współczuciem odzywa się do niej półgłosem:

— Na co ci dano ładne ciasto, nieboże. Dwaj młodzi panowie podszli do stolika. Jeden przystojny i dobrze ubrany przy Ellen siada i zaczyna z nią na „ty” rozmawiać.

Po pięciu minutach wszakże pan jest źle wychowany, niegrzeczny... Jedną ręką obejmuje za szyję, a drugą za bluzkę sięga...

Ellen zrywa się z krzesła i daje mu w twarz. Muzyka grać przestaje, wstają gospodarza, który prosi Ellen o natychmiastowe opuszczenie lokalu...

I ławka bowiem to gwałtowna dyscyplina; przy każdym swobodniejszym ruchu krepuje ucznia.

Zwolennicy krzesła i stolika w szkole idą nawet tak daleko, że uważają je za środek wyrabiający indywidualność, samopoczucie odrębności, każdej jednostki od ogółu i sztukę współżycia z sąsiadującymi bliźnimi.

Możnaby oczywiście na to odpowiedzieć, że stara nasza ławka szkolna, tak nam wszystkim dobrze

znana i droga, której można dużo niehigienicznych właściwości zarzucić, ma również i dobrą swoją stronę i ona budzi

zmysł społeczny, zniewalając oddzielnie dziecko do uważania siebie za współwłaściciela ławki i do dostosowywania się do siedzącego tuż bezpośrednio obok, kolegi.

Ostatnim pedagogicznym zarzutem nieprzyjaciół krzesła i stolika jest to, że operowanie nim wymaga specjalnej dyscypliny uczniów. Uczniowie muszą się nauczyć siadać w rozmaitem ugrupowaniu, cicho odsuwać i przysuwać krzesła, zamieniać stoliki przez podnoszenie i zniżanie deski na stoliki do rysunku, pulpity do nut itd.

Wszystko to wymaga pewnej siły, zreżności i wprawy.

Mimo liczne te „za” i „przeciw” zdaje się jednak, że

ostatnia godzina ławki szkolnej już wybiła. Od szkolnego krzesła i stolika natomiast wymagać się będzie: mocy, trwałości i lekkości przedewszystkiem! Muszą odpowiadać wymaganiom wygodnego siedzenia i higienicznego trzymania się. Krzesło musi mieć prócz oparcia dla pleców, oparcie dla ramion. Oparcia te powinny być opuszczane w razie potrzeby. Krzesło musi być dostoso-

wane do wzrostu dziecka. Stół, jak wspomnieliśmy wyżej, powinien mieć deskę ruchomą, mogącą się zniżać, podnosić i pochyłość zmieniać, ażeby dziecko mogło nie tylko siedząc, ale i stojąc przy nim czytać, pisać, rysować i grać.

**KINO Dom Ludowy**  
ul. Przejazd 34.

**Dziś! — Dziś!**  
Czołowe arcydzieło filmowe p. t. **Na malej stacyjce**  
(Rozpacz niearozumianej duszy kobiecej)  
Potężny dramat artystyczny. W roli głównej słynna aktorka **Maly Del-schast.**

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.  
W soboty, niedzielę i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

### Przedśmierne wspomnienia

Wielu do śmierci wzdycha, nie mogąc jednak odważyć na krok stanowczy, który... niewiadomo dokąd prowadzi...

— Dokąd? Dokąd — pyta młode dziewczę, z szeroko otwartymi oczami, leżąc na łóżku i wpatrując się w niemy sufit podłaski, z którego pożyłki widać się obracają, gdy silna gorączka wstąpiła wstrząsa.

Chore dziewczę rozpaloną głowę wciśniętą w poduszkę. Kropki pot oblewa twarz. Przeróżny wzrok tkwi w suficie, którego mętniej biel majączą się obrazki wspomnień.

Mała dziewczynka — czteroletnia zaledwie — tańczy wokół konia, który się zrywa Hotto.

Kiedy dziewczynka zawoła: „Hotto!” — koń idzie w ślad za nią, do samego morza dąby się wprowadzić, abyby mógł w ten sposób wierności swej udowodnić.

Co niedziela przychodzi, ojciec z miarową ogromną brodą, jak karzełki w szalonych szalonych bajeczkami. Idzie z małą dziewczynką, łowi jej młode żabki, co tak zabawnie przez ręce skacza, motylki w rękawce, goni małe cielątka.

Matka? Niema matki! Jest za to słońce, co ciepła dłoń na główkę Ellen kładzie. No i Hotto coś także wart...

Szkola... Wielki gmach szkolny w centrum miasta ze złotym szyldem. Po opuszczeniu szkoły Ellen z zieleńi wpada w szaryzmy. Mieszka w malej izdebce u pewnej pani. Ojciec dawno już nie żyje. Każdego popołudnia po szkole większą swobodę ruchów przez zmianę systemu nieruchomych ławek szkolnych na ruchome wrzeselka i stoliki; nie bowiem nie hamuje tak

swobody ruchów dziecka, jak ciężka, przykuta do miejsca, ławka szkolna. Zaletą wielką krzeselka i stolika dla

obawia się krzesel i stolików; nasi młodziśnicy potrafią i ławkami dobrze hałasować; utrzymywanie ciszy w klasie jest zagadnieniem dyscypliny i metody wychowawczej.

W Placu Parady wyskakują jeszcze przed zatrzymaniem się trawmają na ulicę i pędzą do magazynu z rekawiczkami; kłania się właścicielowi, który co rano przy jej wejściu patrzy na zegarek i staje za ladą sklepową.

Siedzieć nie wolno. Zasadniczo siadać nie można w obecności właściciela magazynu.

W pół godziny po Ellen nadchodzi jej koleżanka. Ubrana szykownie w popielatą lub jasno-czerwoną albo blade-niebieską sukienkę, w ciemniutkich pończochach. Przeprasza, kiedy się spóźni. Nie potrzebuje zresztą tłumaczyć się. Właściciel nigdy na zegarek nie spojrzy, jak ona do magazynu wchodzi. Siada też, od czasu do czasu, kiedy stanie się jej uprzykrzy...

Pewnego dnia zaprosiła Ellen do baru. Zamówiła dwa likiery. Spojrzawszy na Ellen ze współczuciem odzywa się do niej półgłosem:

— Na co ci dano ładne ciasto, nieboże. Dwaj młodzi panowie podszli do stolika. Jeden przystojny i dobrze ubrany przy Ellen siada i zaczyna z nią na „ty” rozmawiać.

Po pięciu minutach wszakże pan jest źle wychowany, niegrzeczny... Jedną ręką obejmuje za szyję, a drugą za bluzkę sięga...

Ellen zrywa się z krzesła i daje mu w twarz. Muzyka grać przestaje, wstają gospodarza, który prosi Ellen o natychmiastowe opuszczenie lokalu...

### ko-litewskich.

### ewa w Kownie.

okowań polsko - litewskich. chcał już z Moskwy i wiesz

ndum rządu sowieckiego, nków polsko - litewskich, ldemaraszowi.

### wojskowej w Moskwie

### onków opozycji

wojskowej". M. in. arszew w wolkowych w rządzie Werchowskiego, który już od w wyższej bolszewickiej r w wraz z innymi aresztowa chmiast pod silną eskortą w Wielką sensację wywołało nie

cznego G. P. U. Messinga. wiem, że Messing popierał nieblagonadziejność" wśród eklistów.

wy nadeszły ostre protesty partyj komunistycznych: nie belgijskiej, amerykańskiej y polskich przeciw zesłaniu

iedź przyjazdu Chamberlaina

### Warszawy.

— Prawicowe dzienniki podają, że Chamberlain w mieście Warszawy celem zagajania sprawami wschodnio-europejskich w kontakt osobisty z Mar

ierami rządowymi.

### Lwowie.

### ców.

alifscy rozporządzali dobrym gile zniknęły z ulic Lwowa

„bołowe” przygotowania w kierunku. Ody pochodzi pod Domu akademickiego

grupy młodzieży pospaly mienie na szyby kawiarni żydowskiego stow. „Emm

nie właśnie posiadzenie. Na chalo pogotowie, które udzi

ciężko rannym

o w nocy zapanował w centu Kilkanaście osób aresztowa

### rzemytników

### 2 szmuglerów.

padł trupem

nik, August Rogowski, który ane w brzuch, zmarł po upl

przemysłowcy zdążyli prz

znaleziono większą ilość szmugowanego w blaszanych elektore niedozwolone środki

### nia i wypad

### egłej doby.

zawiesz b funkcjonariuszom arszawie zatacza coraz sz

świadczków wynika, że b. muszał od złodziei łapówki

im zupełna swoboda dział us, wyższy urzędnik miast

którego hulankach za plem

Warszawie przed kilku d

„Metropol” przy ulicy Zary P. P. 38-letni Jakób Łazarz

ulicy Zakatnej 56, zastrzelił Czarniecka, zamieszkała

pozem popełnił samobójstwo. Żona i kilkoro dzieci. z Gdańskiej 144 aresztow z Łucka, który pod fałszy

ra Krauzego, zamieszkał dwupokojowe mieszkanie

### Daleka podróż chemika. Przed wyścigami na... Wenus.

Nowojorski korespondent „International News Service” donosi, że p. Robert Condit, chemik z zawodu, czyni obecnie w Miami (Floryda) przygotowania do wyruszenia w istotnie bardzo daleką drogę, gdyż celem jej jest aż planeta Wenus!

Zajęty on jest wykończaniem aparatu, mającego szybować w przestrzeniach niebieskich z szybkością 5000 klm. na minutę, ponieważ zaś odległość pomiędzy ziemią a Wenus wynosi około 80.000.000 klm., przeto p. Condit zamierza wylądować po upływie 2.677 godzin... o ile nie zajdą żadne przeszkody! Pan Condit pracuje w największej tajemnicy, gdyż twierdzi, że ma w obecnej chwili aż dwunastu rywali.

Którzy, podpatrzywszy jego wynalazek, gotowi skonstruować takie same aparaty i. co najgorsza, przybyć jeszcze przed nim na Wenus! A więc możliwość wyścigów! Czy z totalizatorem?...

### OBROŻA ŚMIERCI. Jak giną zbrodniarze w rozmaitych krajach.

W Ameryce traci się przeważnie skazańców na fotelu elektrycznym.

Revolucja francuska czyniła to za pomocą gilotyny.

W Niemczech skazańcom ucinają głowę w oficyjnie więziennej zapomocą topora.

W Wielkiej Brytanii sąd orzeka, w jaki sposób winien być wykonany wyrok śmierci, ale mocą odwiecznych tradycji sposobem tym jest zawsze szubienica.

W Austrii wieszają zbrodniarzy.

W Belgii prawo określa wyraźnie, że winowajcy odcina się członek główny czyli głowę, ale z wyjątkiem pewnych pomylek sądownictwo nie stosuje już od roku 1863 tego karowego zabiegu.

W Danii kardostawstwo, nakazuje uciąć zasądzonemu głowę siekierą.

W Hiszpanii skazańca zadławia się za pomocą obroży żelaznej

zwanej „Garotta”. Na początku tego wieku specjalna ustawa skróciła z 24 na 18 godzin czas wyznaczony skazańcom do przygotowania się na śmierć, rozpoczynając się od chwili przeczytania im odmowy wstrzymania wyroku, aż do egzekucji.

W Norwegii ludzi ścinają.

We Włoszech na skutek zamachów na Mussoliniego domagano się przywrócenia kar śmierci.

W Szwajcarii Federacja uchylila karę śmierci, ale za zbrodnie osobliwie wstrętne, sądownictwo poszczególnych kantonów przewiduje karę główną.

W Portugalii karę śmierci zastąpiono dożywotnim systemem więziennym, ale wojenne izby karne, w wypadkach buntu, powstania i t. d. stosują rozstrzelanie.

### Mały kapral nie lubił marnować czasu przy stole. Jak spał i jadł Napoleon?

W życiu normalnym pozaobozowym Napoleon kładł się spać o 10-tej. Snu potrzebował naogół mało. O godz. 6 i pół budził go lokaj. Moment przewalczania snu był niewidoczny, cesarz z miejsca mógł kontynuować

przerwaną pracę. Zasympiał i budził się, kiedy chciał — nawet w tej funkcji fizjologicznej ujawniała się jego silna wola. W czasie kampanji Napoleon był bardzo niewymagający i po przestawiał na byle czym. Pewnego razu generał Sérur znalazł go w jakiejś małej izdebce drzemającego przy piecu — z drugiej strony spał

mlodzy dobosz. Żdziwiony Sérur dowiedział się, że żołnierzyk znajdował się w izbie przed przybyciem Napoleona i że na propozycję usunięcia się odpowiedział odmownie, twierdząc, że jest tu dosyć miejsca dla wszystkich, że jest mu zimno, że jest raniomy i że nie ruszy się ani krokiem. Napoleon roześmiał się, kazal pozostawić zuchę w spokoju, i tak drzemali obaj wśród świty.

czekającej na rozkazy. Przy stole cesarz najzupełniej lekceważył przepisy higieny. Pokarm tykał

### Ziemianki pod Wiedniem.



Pod samym Wiedniem kilka tysięcy ludzi mieszka w ziemiankach, albowiem mieszkania w domach robotniczych gminy są zbyt drogie dla tych nędzarzy.

### Krateczki sądowe.



### Nasz gospodarz nie zobaczy nieba! Ploteczki z wesołej kamienicy.

Niesłychana ilość wszelkiego rodzaju ideologii politycznych i społecznych wytworzyła istny galimatias pojęć w głowach ludzi prostych, nie umiejących wlot orjentować się... P. P. S., Ch. D. Z., I. N., N. P. R., N. S. P. P., Z. M. K. i inne jeszcze hieroglify, będące symbolami partij przerażają prostru maluchów. Są zaś i tacy, którzy w żaden sposób zrozumieć nie mogą, co to za zwierzę jest „komunista” i wyrazowi temu nadają swoistą interpretację, o czem przekonacie się, kochani czytelnicy, z niniejszych krateczek.

### SYMPATYCZNI LOKATORZY SYMPATYCZNEGO KAMIENICZNIKA.

Wkroczymy dziś znowu w dziedzinę niemilych stosunków kamienicznikowsko lokatorskich. Z niechęcią dotykam tych spraw, ile że przypomina mi się mój chroliczny zatarg z gospodarzem na ile niewypłacania regularnego czynszu komor-

wanego. Jest to przysłowie dawne, jak ustawa o ochronie lokatorów że nigdy nie będzie kamienicznik lokatorów bratem, ani naodwrot. Taką jest bowiem psychologia ludzi społecznych, że jeśli kto komu jest winien pieniądze, to życzy wierzycielowi swemu nagłej i niespodziewanej śmierci i nawiasem tego samego życzy wierzytel dlužnikowi, z tem jednak, że przedtem dług ureguluje.

Nie tedy dziwnego, że pan Marczyński właściciel nieruchomości przy ul. Rzgowskiej żył na wojowniczej stopie ze swymi lokatorami: powodem ansy tej jest naturalnie ustawa o ochronie lokatorów, która nie pozwala na dowolne podwyższenie komornego: vice versa lokatorzy odnosili się do Marczyńskiego z miłą lub więcej fałszywą złością, zanosząc ustawicznie modły do nieba, by zesłały wszelkie zło tego świata na jego kamienicznikowską głowę.

Walka toczyła się narazie niejako pod ziemią, głucho. Alieci naraz nastąpił wybuch i to niełada, bo gromkiem echem odbił się w Chojnach.

### STARSZY CZŁOWIEK.

Niejak Józef Rzepkowski, lokator p. Marczyńskiego, człowiek jak twierdzą świadkowie nadzwyczaj pobożny i przeważnie w kościele przesadujący, za co został przez gospodarza nazwany dziadem kościelnym i komunistą, co się szanany księdza trzyma — począł znajomkom i kumoszkom swym w wielkiej tajemnicy opowiadać, że Marczyński, to — ojej! człowiek straszny, który siedział w więzieniu i wogóle wyzuty z sumienia i że on, Marczyński, napewno nie dostanie się do nieba za wszystkie grzechy, po pełnione na ziemskim padole.

Gdy dowiedział się p. Marczyński o tem, co o nim opowiada Rzepkowski, zmartwiał poprosił z wyrażenia i jak twierdzą świadkowie, nawet zanęmował. Bo przedewszystkiem nigdy w więzieniu nie siedział sumienie ma czyste, a co do zbawienia wiecznego, to hm... nie jemu Rzepkowskiemu, komuniście głos w tej materji zabierać.

Zapytany zaś przez kogoś dła czego właściwie nazywa Rzepkowskiego komunistą, Marczyński wyjaśnił, że dła tego, bo Rzepkowski ciągle do kościoła chodzi. Widać że wyraz „komunista” wywodził Marczyński od wyrazu „komunja”. „Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą”, wyrażał się jeszcze Marczy-

### Zbrodniarz między robotnikami. Popelnii dwa morderstwa dla pokrycia drobnej defraudacji.

Za kilka dni rozpocznie się w Paryżu proces 21-letniego Williama Fallaina, studenta architektury, który przed pół rokiem popelnii dwa sacyjne morderstwa w celach rabunnych.

William Fallain, syn szanowanej i możnej rodziny paryskiej, lubiany przez swych kolegów z powodu wesołi usposobienia i wielu

zalet towarzyskich. Wybrano go więc na prezesa denckiego klubu sportowego.

Fallain, rozporządzając fundusz klubowemi, sprzeniewierzył 700 franków które przegrał na wyścigach.

Chcąc wyrównać niedobór w kasie zastrzelił kierowcę taksówki i zabral mu 600 franków. Ponieważ suma ta nie wystarczała na krycie dżugu, więc w kilka dni potem strzelił w pociąg zdejzającym z Chabourga do Paryża pulkownika Sauvalla.

Po dokonaniu morderstwa wyskoczył z pedzającego pociągu i zwichnął sobie nogę.

Zaopiekował się nim przypadkiem przechodzący torem kolejowym robotnik i zyczyl mu pierwszej pomocy.

Zbrodniarz ukrywał się długi czas między robotnikami.

Wreszcie zdemaskowała go policja ko mordercę.

### Pretensje nieboszczyki.

### Prawda czy oszustwo

Miejscowość Vrabie ma swoją sekcję. Przybyła tam mianowicie 40-letnia Maria Czermak, która zamknęła przed 18-tu laty

i którą od dawna uważano za zmarłą. Czermakowa wyszła zamaż, ale nie z mężem szczęśliwie. Odeszła więc niego a gdy ogłoszono ją za zmarłą, jej ożenił się po raz wtóry. Teraz, pierwsza żona wróciła, staje się Czermakowa nie ze swej winy. Takich wypadków było już wiele, ale tym razem jest tu maleńki haczyk.

Czermakowa, która była sierota, stała się niedawno dziedziczką wielkiego majątku po dalekim krewnym. Ogółem odziedziczyła ziemię i pieniądze, wartości około miliona koron czeskich.

Ten majątek, zapisany Czermakowej oddano na własność jej mężowi, który przepisał go znowu na imię swej drugżony, Czermakowa nr. 1 dochodzi obnie swego prawa, a cała wieś i okolice czeka na napięciem rozwiązania tego prawniczego problemu.

Wzbudziło się też mianowicie porzalenie, czy Czermakowa nie jest oszka i czy nie idzie tu o całkowitą inną bięte, która podaje się jedynie za Czermakowa, celem zagarnięcia zapisanej jej majątku.

ski o Rzepkowskim i z utęsknieniem okiwał terminu rozprawy, która miała tor jego publicznie na szwank naraził wznieść znowu na poziom należyty.

### DZIEŃ ROZPRAWY.

Rozumie się, iż wszyscy lokatorzy jak jeden mąż, stanęli po stronie Rzepkowskiego, wyrażając gotowość świadczyć każdej chwili na jego korzyść. Boć przecie wszyscy wiedzieli, że gospodarz myślał mu od komunistów. Rzepkowski zaś wzdychał nabożnie, oczy ku nie wznosił i narzekał na niesprawiedliwość tego świata, po którym takie potwory, Marczyński chodzi.

I oto nadszedł dzień rozprawy. W onegdajszym lokatorzy domu p. Marczyńskiego stawił się in gremio w sali pokoju 7-ego okręgu. Jako oskarżony wyl sie Rzepkowski, drżący jak liść.

Dotknięty na honorze kamienicznika ze swadą i animuszem obrazował sadokrzywdę, której doznał wskutek uwłajnych wersj rozstewanych przez Rzepkowskiego. Daremnie siedmiu świadkowskich starało się wyblodzić Rzepkowskiego. Nic to jednak nie pomogdł p. sędzia wzięwszy winę Rzepkowskiego za udowodnioną, skazał go na siewanie więzi fałszywych, uwłajacych czei bliźniego na sledem dni wazględnego aresztu.

# KLUB

## Op

Już w roku 1923 w prazywały się artykuły k Nowickiego, wzywając „klubu uliczn

jako instytucji wychow dzieży moralnie zaniedb lup wpływom ulicy już Głos ten, niestety, pr bez echa. Pragnąc przec tej szlachetnej instytucji, cze raz poruszamy, życze kul ten, przeczytany pr pierwszego „klubu uliczn

W ostatnich czasach rzuca się w oczy fakt, powszechnego, ulica jest nią wielkiej ilości dzieci to sobie należy

krytyczna sy w której masie ludu robi się od czasu wielkiej woj wicznych przeszleń w p wiających pracy i chleba cy ludzi.

Cóż mają począć nies botni, obarczeni kilko dzieci, skoro zapomoga n czyż na ich wyżywienie rodzin, które weale żadn pobierają.

Przerazająca jest udziałem tych niesze wysyłają swe dzieci na u kały zarobków. Włóczą wielkomięjskim legjony c zaledwie od ziem

a już skazani są na wyko kamy ich albo bezczynni się, częstowanych i czes niem, bezczelnie wyciąg: jałmużne, dopuszczający nych wybrzyków, drażni nów ulicznych, wpatrują w okna wystawowe, któ sercach pożądanie rzeczy nich niedostępne, wystaj stauracjami, kabaretami i u spelunkami, dokąd

neć ich mu utrozmaicenie, rozrywka, do najróżniejszych sromot iac otwarte oczy na deprawując się w zaraniu iac godność człowieka i sie mimowoli

### J. KRZEWIŃSKI.

## BALET

### POWIEŚĆ

Po paru przegranych nia zaproponowała bra przedmiotem jej dumy i s wiazania, aby niechciał p siewem zalety którego leżance tak kwiecieście zac

I Lodzią znów ujrzała instrument, znany jej jed sklepowych. Po chwili ma na gitarze i zaczął śpiewa

Pogodny wieczór św Sliczny pagórek z wie Na tym pagórku sied Trzymała córkie zemb

„Nie płacz Karolciu, ni Niejedem Leon na świe „Chociaż on u nas nie Ale jak wróci — nie rz

Leos powróci — tu ju Bawia się goście weso A Karolina na jezsem Jeszy jej w usta całuje

„Ach koniu, koniu wra Dla ciebie niema tu sie Tam przy dolinie, gdzi Tam nasza pościel usta

# KLUBY ULICZNIKÓW

## na wzór zagranicy.

### Opieka nad młodzieżą pozaszkolną

#### jest palącym zagadnieniem.

#### Przez żołądek... do serca i duszy dziecka ulicy.

Już w roku 1923 w prasie łódzkiej ukazywały się artykuły księdza kapelana Nowickiego, wzywające do utworzenia „klubu uliczników”.

Jako instytucji wychowawczej dla młodzieży moralnie zaniedbanej, oddanej na łup wpływowi ulicy już w zaraniu życia.

Głos ten, niestety, przebrzmiał jednak bez echa. Pragnąc przeciw wznówić idee tej szlachetnej instytucji, sprawę tę jeszcze raz poruszamy, życząc sobie by artykuł ten, przeczytany przez ludzi dobrej woli doprowadził do utworzenia w Łodzi pierwszego „klubu uliczników”.

W ostatnich czasach coraz jaskrawiej rzuca się w oczy fakt, iż mimo szeroko rozgalonego szkolnictwa zwłaszcza powszechnego, ulica jest wychowawczynią wielkiej ilości dzieci. Wytłumaczyć to sobie należy

**krytyczną sytuacją,** w której masy ludu roboczego znalazły się od czasu wielkiej wojny, wskutek ustania wznoszących przesileni w przemyśle pozabawiających pracy i chleba dziesiątki tysięcy ludzi.

Cóż mają począć nieszczęśliwi bezrobotni, obciążeni kilkogięmi drobnych dzieci, skoro zapomoga nie może wystarczyć na ich wyżywienie? A ileż to jest rodzin, które wcale żadnym zapomóg nie pobierają.

**Przerazająca niedza** jest udziałem tych nieszczęśliwych. I oto wysyłają swe dzieci na ulicę, by tam szukały zarobków. Włóczą się po bruku wielkomięskim legjony chłopców, którzy

zaledwie od ziemi odrośli, a już skazani są na wykołajenie. Spotykamy ich albo bezczynnie włóczących się, czestowanych i czestujących się ogniem, bezczelnie wyciągających ręce po jałmużnę, dopuszczających się niemoralnych wybrków, drażniących przekupniów ulicznych, wpatrujących się chciwie w okna wystawowe, które budzą w ich sercach pożądanie rzeczy, które są dla nich niedostępne, wystających przed restauracjami, kabaretami i różnego rodzaju spelunkami, dokąd

**neć ich muzyka,** urozmaicenie, rozrywka, gdy używani są do najróżniejszych sromotnych usług, mając otwarte oczy na „dzieje nocy”, deprawując się w zaraniu życia, tracąc godność człowieka i przygotowując się mimowoli

do zawodu złodziejskiego. Te plejady różnego rodzaju pokątnych tragicznych ulicznych, kolejowych, roznosicieli, sprzedawców papierosów, kart obscenicznych, gołębiarzy itp. stanowią ranę na organizmie społeczeństwa, którą należy czempredzej leczyć. Czytamy że zgroza o milionach dzieci bezdomnych w Rosji bolszewickiej a nie widzimy tej plagi, acz w mniejszych, na szczęście rozmiarach, u nas. Powinniśmy walczyć ze złem, w niepodległej Polsce nie powinno być dzieci, tak strasznie krzywdzonych, które w przyszłości zasilają szeregi przestępców kryminalnych. Niestety władze państwowe i komunalne nie są w możności

**podjąć całokształtowi,** tej pracy. Tu musi przystąpić władzom tym z pomocą całe społeczeństwo, tworząc instytucje opieki nad dziećmi ulicy.

Opieka nad dziećmi temi powinna powstać przy wydziale opieki społecznej Magistratu i współdziałać z nią winny instytucje kulturalno-oświatowe i wychowawcze, które posiadałyby

**prawo interwencji** oraz egzekutywy publicznej. Ich to zadaniem byłoby rozciągać opiekę nad kinematografami, kabaretami i innymi lokalami rozrywkowymi, dbając o to, by młodzież nie dopuszczano na widowiska nieodpowiednie, zabroniono im sprzedaży pism i kart niemoralnych. Tyle co do negatywnej strony tej opieki społecznej nad dziećmi ulicy.

Prócz tego opieka ta musi mieć stronę pozytywno-twórczą, dającą młodzieży wartości trwałe. Chodzi o podniesienie poziomu moralnego młodzieży nie zapomocą przeciwdziałania i zakazem — lecz twórczej pomocy materialnej i duchowej. I tu właśnie doniosła rolę mogą odegrać

**kluby uliczników,** istniejące już oddawna zagranicą, gdzie opieka nad dziećmi ulicy jest zupełnie inaczej niż u nas postawiona.

Jak wyglądają takie „kluby uliczników”. W poszczególnych punktach miasta urządzane zostają

**sale zajęć,** które biednym naszym rodzinnym gawronom zastąpić winny choćby do pewnego stopnia dom rodzicielski, gdzieby chłopiec za niskim wynagrodzeniem znalazł dla siebie skromny posiłek. Przez żołądek

dek bowiem można dopiero trafić do serca ulicznika.

Zawsze górnolotne tyrady na temat moralności i ideałów nie zdołają go przekonać. Dopiero, gdy

**zbiegnie mu w zimowy dzień** małemu gazeciarzowi, który od godziny 5-tej rano aż do zachrypięcia wywołuje tytuły sprzedawanych gazet; da się szklanke gorącej herbaty i kawałek chleba, zacznie pilniej przysłuchiwać się wywodom o moralności.

Z klubów tych musi być wyeliminowany pierwiastek urzędowości i dydaktywu. Na czelu klubu uliczników winni stać ludzie, umiejący się dostosować do psychologii dzieci ulicy; winni przemawiać do nich w ten sposób, by go zrozumieli, uważając niejako za swego starszego kolegę.

**Okropna scena w leśnej gęstwinie.** Celny straż gajowego.

Z Katowic donoszą: Gajowy Mazur Józef, sprawdzając swój rewir w pobliżu Pawłowic, przyłapał na gorącym uczynku uzbrojonego w broń palną

**klusownika,** niejakiego Gwiżdża ze Strumienia. Odbrawszy zatrzymanemu broń — chciał się przekonać czy jest nabita. Na ten moment czekał widocznie towarzyszy Gwiżdża, gdyż wypalił nagle z dubeltówki z odległości 3 kroków do stojącego przed nim gajowego, ranjąc go w pierś. Gwiżdż zaś podniecony widokiem krwi, rzucił się na Mazura wydarł mu strzelbę przed chwilą utraconą, a odstąpiwszy na 3 — 4 kroki

**Odkrycie działwy szkolnej.** Pasażer, który nie zdążył zobaczyć brata.

Z Bydgoszczy donoszą: Rano na stacji brodnickiej w jednym z wagonów III klasy pociągu 1322 Bydgoszcz — Brodnica, zauważyły dzieci jakieś rzeczy bez właściciela; był to płaszcz męski, teka skórzana, skrzynka, kapelusz i laska. Wedle adresu na skrzynce i listu do brata stwierdzono, iż chodzi tu o jakiegoś Bolesława Mederskiego brata Mieczysława M. z Wąbrzeźna. Bilet był z Bydgoszczy do Grudziąca. Po dalszych dochodzeniach odnaleziono i

właściciela owych rzeczy, lecz **już martwego** i bardzo zniekształconego. Przed stacją Chelmża został on przejechany przez pociąg. Czy nieszczęśliwy wypadek z pociągiem, czy też za wcześnie chciał wysiadać, narazie nie stwierdzono. Według listów znalezionych w płaszczu nie zachodzi tu samobójstwo. Mederski pisał bowiem kartę do brata, w której mu donosi, iż obecnie jedzie do Wolterów do Grudziąca, a potem go odwiedzi.

do którego żywią pełne zaufanie. Kierownik takiego klubu uliczników winien prowadzić serdeczne gawędy z chłopcami, wzbudzając w nich szlachetne upodobania.

Należałoby chłopców tych, zamiedbanych zupełnie pod względem moralnym, przysposobić do życia społecznego przez tworzenie w klubach owych kółek czytankowych, śpiewaczych, gier ruchomych, rozbudzić w nich

**uśpione ambicje** przez sądy koleżeńskie, stworzyć agendy pracy, któreby kierowały uliczników zamiast do domów poprawy, do szkół i rzemiosł. Idąc po tej drodze oszczędziłoby się pracy więziennictwu, sądom dla nieletnich, uratowałoby się niejedno życie młodzieńcze od przedwczesnej śmierci.

Stworzenie ognisk dla dzieci ulicznych jest jednym z wielkich obowiązków społecznych, równie wielkich, jako zakłady dla inwalidów, kalek i starców. Cel jest jasny. Nie powinniśmy oddać zachłannej okrutnej ulicy wielkomięskiej ani jednego dziecka!

Twórzmy „kluby uliczników”! Niechaj nie przebrzmie bez echa apel szlachetnego kapłana.

Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby artykuł niniejszy zainicjował dyskusję w którejby zabrali głos przedstawiciele sfer pedagogicznych i społeczeństwa.

**K.**

## I. KRZEWIŃSKI 8) BALETNICA. POWIEŚĆ.

Po paru przegranych kawałkach, Franusia zaproponowała bratu, który był przedmiotem jej dumy i szczerego przywiązania, aby zechciał popisać się swym splewem zalety którego zdążyła już koleżance tak kwicieście zachwalać.

I Łódzia znów ujrzała w jego rękach instrument, znany jej jedynie z wystaw sklepowych. Po chwili młody wziął akord na gitarze i zaczął śpiewać:

Pogodny wieczór świętego Jana, Sliczny pagórek z wieżora. Na tym pagórku siedziała matka, Trzymała córkę zęgloną.

„Nie płacz Karolciu, nie płacz aniele. Niejeden Leon na świecie”. „Chociaż on u nas nie był wcale, Ale jak wróci — nie rzuci!”

Leos powrócił — tu już po ślubie. Bawią się goście weselni A Karolina na jaszem łonie Jeszy jej w usta całuje.

„Ach koniu, koniu wracaj do domu, Dla ciebie niema tu siana. Tam przy dolinie, gdzie strumyk płynie, Tam nasza pościel usłana”.

Wsiadł na konika, zasalutował, Gdzie jego luba, kochana. Z kopyta ruszył, szabla szcześnieła I znikł jak polska korona!”

Mały trubadur interpretował tę romantyczną pieśń podwórzowych śpiewaków wzorem czeskich harfiarów z przejęciem i dynamicznymi odcięciami, przewracając z uczuciem oczy w momentach najdramatyczniejszych.

Należało rzeczywiście podziwiać muzykalność ticha młodocianego śpiewaka, iż mimo akompaniamentu polegającego li tylko na jednym jedynym akordzie, ani razu nie wypadł z tonacji raz obranej, a iśćstwo harmonii w tóru zdawało się wcale nie wpływać u niego na subtelność wykonania popularnej pieśni.

— Oj tak na każde imię potrafi wykonać śpiewkę — szczyliła się zdolnościami brata Franusia.

— Ze co? — spytała Łódzia.

— Teraz śpiewał o sobie o I conie — tłumaczyła Słekiorkówna. — Jak chcesz, to ci o starym zaśpiewa. Leos, walać o racie — zwróciła się z prośbą do brata, a on, widocznie amator popisów wokalnych, nie dał się namawiać i znów śpiewał:

„Dzień dobry panience”. „Ach to pan Wincenty...” Potem przyszła kolej na aluzję w następnej piosence do imienia siostry:

— Takiego drania, Jak panna Franusia, To nie znał, to nie znał świat!”

Długo jeszcze bawił Łódzie swemi piosenkami domorosły artysta, aż wreszcie pan Wincenty wezwaniem do użycia się na spoczynek zakończył trele trubadura.

III. Po dwóch nocach spędzonych na koszu w nieznanym przez Łódkę dotąd wygodach, Franusia zawiadomiła ją, że musi wracać do domu, albo gdzieś indziej szukać sobie noclegu.

O, wcale nie uśmiechał jej się moment wkroczenia pierwszy raz na groźne poddasze...

Ściągając z nóg różowe trykoty po lekcji, czyniła to powoli, nie spiesząc się, jakby chciała przedłużyć chwilę pozostawania w garderobie teatralnej.

Przez ten czas namyślała się, co ze sobą począć.

Garderobiana, chodząca wśród zmieniających baletowe kostiumiki na swe domowe sukienki dzieńwcznynek stręwowała niektóre za brak starania o dobytek rządowy. Kazała starannie składać trykotki, „paczki”, pantofelki i polecała spieszyc się panienkom, gdyż samej jej było pilno zamknąć wreszcie garderobę, oddać klucze dyżurnemu woźnemu i powrócić do domu.

Spostrzegłszy, iż Hipsówna jakby umyslnie ociaga się z przebraniem, podciągnęła ją za ucho i krzyknęła: — A ty smarkacz! Widzisz, że prawie wszystkie już gotowe, a ty jeszcze na głosa. Ubieraj się!

— Goly lepe! Włóż czepek! — oz-

wały się stereotypowe przedrzeźniania paru koleżanek z różnych stron. — Ty sama włóż czepek! — odparła Łódka najbliższej i, rada nierada, zaczęła się ubierać w swą marną sukieneczkę.

W tej chwili Franusia Słekiorka już w paltociku zbliżyła się do garderobianej i dygnawszy, powiedziała jej: „Dowiedz się pan!”

Łódka spojrzęła na wychodzącą koleżankę, jakby w niej szukając zmówienia, ale Franusia podeszła tylko do niej, pocałowała ją w przelocie w policzek i, podskakując na jednej nodze, wybiegła z garderoby.

„Szczęśliwa” — myślała sobie o niej Łódka — „idzie sobie na smaczny obiad, potem się prześpi na koszu i dobra. A ja co?”

Ostatnia ze wszystkich koleżanek dygnęła garderobianej na pożegnanie i leniwie, nie spiesząc się, zaczęła zstępować po szerokich niskich, wydeptanych przez całe szeregi pokoleń baletnic, schodach teatralnych. Stała na ulicy i niezdecydowanie oglądała się na obie strony.

Potem niby zaczęła studjować afisze. Wreszcie ruszyła wolnym krokiem przed siebie, gdzie oczy poniosła, ale nie na dół, na peryferie miasta, lecz prosto w główną arterję stolicy.

Pamiętała okolice, przez które teraz przechodziła. Znała je z wędrówek z dziadkiem, gdy odprowadzała go na stary posterunek pod kościół Świętego Krzyża. Co chwila po drodze przystawała przed oświecającymi ją swym przepychem wystawami sklepów. d. c. n.

## Dzień w Łodzi.



### Dziewczyna z głęboką raną w czole.

#### Chciwy amant.

Znana na przedmieściach Łodzi wesoła i

#### pełna humoru

dziewczyna, Helena Ciarkówna, bez stałego miejsca zamieszkania, spacerowała wczoraj późnym wieczorem ulicą Brzezińską ze swym adoratorem Stefanem Borcakiem. Borcak korzystając z przywilejów zażądał od niej w pewnej chwili pieniędzy. Bez słowa wyciągnęła z kieszeni banknot 20 złotych.

Jest grosz, ale musiz się podzielić.

Borcak ani myślał o podziale i wyrwałszy z rąk dziewczyny banknot zaczął uciekać. Kiedy Borkówna wszczęła alarm Borcak stanął i pochwyconym z bruku kamieniem

#### uderzył dziewczynę

w głowę. Upadła na ziemię. Nieprzytomną, z głęboką raną czoła, dziewczynę podnieśli przechodnie i odwieźli na stację pogotowia ratunkowego, gdzie jej udzielono pomocy. Borcakiem zaopiekowała się policja.

### Bój dziewcząt w bramie.

#### Trzy aresztowano, dwie opatrzyło pogotowie.

Wczoraj wieczorem alicja Andrzejka była widownią awantury stoczonej przez kilka

#### wyróżowanych damulek

z pół świadka. Około godziny 12 wieczorem w bramie domu nr. 33, stało kilka cór Erosa i ćmiło papierosy. W pewnej chwili doszło do nieporozumienia. Wówczas usposobione dziewczyny, w pewnej chwili rozpoczęły bójkę. Awanturki zaczęły bić się kluczami, drapać buźki wymanikirowanymi paznokietkami. Kilku przechodniów usiłowało zlikwidować bójkę, lecz rozindyczone „damy” przywitały ich takimi epitetami, że

#### szybko uciekli.

W chwili później zjawiała się policja i wnet awanturę zlikwidowała. Trzy uczestniczki bójki, a mianowicie Anieli Catus, Genowefa Bruk i Stefanja Manik

#### zostały aresztowane,

dwom innym udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

### Pijak, który wypił pół butelki ługu.

#### Generalne pranie w domu.

38-letni Marcin Gardawski, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 80, nie mógł uciec się

#### bez wódki.

Małżonka jego nie mogąc w żaden sposób wpłynąć na pijaka pogodziła się z losem i obojętnie patrzyła na butelki wódki porzucane w mieszkaniu.

Wczoraj Gardawski urządziła generalne pranie, a butelkę z ługiem postawiła na stole. Kiedy Gardawski wrócił z pracy bez pytania wziął ową butelkę i przymknawszy lubieżnie oczy

#### zaczął z niej pić.

Zapim spozrzęgl, że się pomylił chwycił go okropnie bóle.

Gardawskiego odwieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego na kurację do szpitala przy Zbiorniu Miejskiej.

## Zakłócona cisza nocy styczniowej.

### Z wizytą do ojczyma.

W dniu wczorajszym Bolesław Wilczak zamieszkały przy ulicy Wesołej 39, postanowił

#### okraść ojczyma,

Mateusza Stoneckiego, zamieszkałego we wsi Mchy pod Łodzią.

W tym celu bawił u ojczyma przez dzień cały, pomógł mu nawet w młócie, kiedy zaś prace skończyli późnym wieczorem, zdecydował się przemocować w chacie Stoneckiego.

Kiedy znużeni pracą wieśniacy usnęli, Wilczak podniósł się z łóżka i splądrowawszy izbę, skradłszy ojczymowi

#### 700 złotych,

bochen chleba i 3 kwarty masła zbiegł. Psy podwórzowe na widok człowieka zaczęły głośno ujaść. Przebudził się Stonecki i spostrzegłszy ucieczkę pasierbca oraz popełnioną przez niego kradzież, zaczął

#### niekierownika ścigać

z całą swą rodziną. Wilczakowi jednakże udało się uciec. Wieśniak zrezygnował z dalszej pogoni i zawiadomił najbliższy posterunek policji powiatowej.

Bolesława Wilczka poszukuje obecnie policja.

### Podejrzanie.



Synek: — Dokąd tatuś niesie ten zegar?

Ojciec: — Do zegarmistrza...

Synek: — Czy aby nie do tego, który sprzedaje wódeczkę?

## Łowicki kozuch wesołego chłopka.

### Bezskuteczne poszukiwania.

Wincenty Nowicki, gospodarz ze wsi Andrzejów pod Łodzią, po ukończonym targu w Łodzi, postanowił

#### napić się

na drogę. Zostawił tedy konie z wozem przed knajpą i poprosił restauratora, aby od czasu do czasu spojrzal na konie — zajął się kieliszkiem. Wódka tak bardzo rozgrzała wieśniaka, że aż się zaczął pocić. Nie zwracając uwagi na to, że przed knajpą, rzucił na wóz długi swój kozuch, kupiony niespełna przed miesiącem na jarmarku w Łowiczu,

#### za cenę 480 złotych

i wrócił do kieliszka. Kiedy wypił całą butelkę zapalił papierosa i wyszedł na ulicę. Gdy rzucił okiem na wóz, wydużyła się mu mina, bowiem zauważył brak kozucha. Wieśniak wszczęł alarm. Zbiegli się przechodnie i wraz z poszkodowanym zaczęli przetrząsać bramy i podwórza pobliskich posesy, lecz amatora kozucha

#### nie ujęto.

Poszkodowany kmiotek o kradzieży zameldował w komisariacie policji.

## Bek zranionej kozy

### zaalarmował właściciela komórki.

Stanisław Śmigieński, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 101 postawił własnym kosztem

#### dużą komórkę,

w której umieścił kilkanaście królików, trochę drobitu i kilka kóz. Przed ewentualną kradzieżą Śmigieński kupił do dozoru komórki psa. Pies ten bronił dostępu niepożądanym gościom, lecz nagle przed paru dniami zginął w niewyjaśniony sposób.

Śmigieński zrezygnował z kupna drugiego psa i komórkę pozostawił tylko pod opieką... kłódek.

Ubiegłej nocy Śmigieńskiego zbudził przeraźliwy bek kóz.

## Trzy ofiary własnej nieostrożności.

### Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 18. I. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki: Na ulicy Nowomiejskiej przyniesiony został wózkami naładowanym meblami

#### 12-letni Jan Goloniak,

zamieszkały przy ulicy Feliksa 7, Chłopiec odniósł ogólne obrażenia. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Anny-Marji

55 podczas zdejmowania drzewa z wozów spadł ciężki kłoc,

którym przygnieceny został 54-letni Nuchem Rubinsztajn, woźnica, zamieszkały przy ulicy Nowo-Cegielińskiej 72 i 26-letni Stanisław Skopiak zamieszkały przy ulicy Suwalskiej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy Skopiaka pozostawił na miejscu, natomiast Rubinsztajna ze złamanem

#### żehrem i nogą

przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

## Szał z Genewy.

### Dziewiąte uderzenie Gongu

Wystawiony ostatnio „wielki bigos w 15 częściach” jak głoszą afisze, programy i opisy, cieszy się dużym powodzeniem, bowiem ma jedną walną zaletę: rosnące tempo i rosnące humoru w miarę rozwoju akcji. Dynamika mizmu tkwi przedewszystkiem w dowcipnych wiodzeniach i zabawnych pointach słów dotychczas przez błyskotliwe pióra.

Tym zaletom zawdzięcza wystawiona reżyżura oddźwięk na widowni, do czego również przyczyniło się bardzo efektowne wykonanie. Najpiękniejszym numerem ostatniej premjery „Kabaret panów z Wiejskiej”, inaczej „Szał z Genewy”, pełen wspaniałych karykatur ze światła politycznego. Witos w wykonaniu dyr. Jastrzębca — „omni plus ultra”. Również Czesław Skoneczny oraz Laskowski swymi dowcipnymi kreślami i piosenkami o dużej wartości satyrycznej rozśmieszyli widownię do łez.

Z zespołu kobiecego wyróżnili się: „namilona” Jaskówna w frywolnej piosence oraz Sorina Talarico w nastrojowym utworze Nela „Jego syn”.

Nowy gość „Gongu” Larisa Aleksja z hiszpańskim temperamentem wykonała swe produkcyjne wokalne-taneczne. Ten kwiatek egzotyki z ranżerji dyr. Jastrzębca osiągnął w Łodzi niefalowy sukces, bowiem powiła na zadymionych dziedzińcu aromatem Poludnia.

Panna Wikcie Popielewska ze „szcherbociej w ustach, gdybym ją spotkał w jakimś biurze” — służyła donowej bez namysłu zgodziłbym ją na wet za... 50 złotych miesięcznie, taka była prądziwa i naturalna. P. Popielewska może służyć zaliczyć rolę służącej do swych najlepszych kreacji. Dama z pieprzkiem w wykonaniu Hany Runowickiej tchnęła wielkomięskim szykiem no... błyszcząca jak słońce teatrala. Wspólnie Bolkiem Kamińskim bawiła dłuższy czas publiczność, a szczególnie brzydka tej połowy. Patetyczną recytację dyr. Jastrzębca nagrodzono oklaskami.

Wymienić jeszcze wypadła bohaterka z pierśszel, części programu Czesława Skonecznego, przegładzie prasy łódzkiej oraz Nowosielskiej w miłej piosence „Twa mała dłoń”.

Część choreograficzną programu wypełniły łącznie Soboltówna i Wojnar, którym nie zbywało na pomysły. Obydwaj występy tej pary baletowej są ozdobą programu. Obserwując ich wolnoje taneczne, widz zapomniał zupełnie o „giątkach”, którym dyrekcja udzieliła urlopu. Rewia podobna się publiczności i powodzenie zapewniła.

## Tragedja niewinnej posądzonej.

### Dramat dwojga małżonków.

#### Z Poznania donoszą:

W Poznaniu przy ul. Ogrodowej 1 mieszkał w charakterze sublokatora dyrektor poznańskiego oddziału „Fanametu” 27-letni Adolf Baruchsen z żoną Lidją.

Od pewnego czasu pomiędzy małżonkami dochodziło

#### do nieporozumień,

a wczoraj rano Baruchsen pomógł swą żonę o niewierność i w czasie sporu podobno kazał jej opuścić mieszkanie.

Na powyższe zarzuty ambitna kobieta zareagowała w sposób bardzo tragiczny, gdyż schwyciwszy rewolwer, ciężko postrzeliła się w szyję.

Przywołane pogotowie przewiozło dziewczynę do lecznicy w stanie bardzo ciężkim.

W drodze do lecznicy samobójczy towarzyszył mąż, o którym zachowując przytomność desperatka nie chciała słyszeć. Nawet widok jego oddziaływał na ranną drażniaco.

Niebawem Baruchsen nabrał przeświadczenia, iż rana postrzałowa żony jest bardzo ciężka i grozi jej, jeżeli nie śpieszono w każdym razie ciężkim kalectwem.

W tem przekonaniu Baruchsen powołał do biura, które mieści się w pasażu „Apollo”, Piekary 17, i tak około godziny 14 wystarałem z rewolweru

#### odebrał sobie życie.

Baruchsenowie mniej więcej przed miesiącem przybyli do Poznania z Łodzi, gdzie Baruchsen był kierownikiem oddziału „Fanametu” w Rydze.

## SPORT.

### Turyści do

Dowiadujemy się, że delegacja Turystów i Włochów do porozumienia postanowiła

### Rozgry

Jak się dowiadujemy, kowem posiedzeniu Ligi Rozgrywek o mistrzostwo w dniu 18 marca. Tegorocznie przeciwko Łodzi Turystów i EKS. W

### O młod

#### Zw. Zw. interwe

(C-S) Na ostatnim posiedzeniu Związku Związków Oświaty o cofnięcie wzp

### W spr

#### Związek Związk

Wobec zrozumiałego wywołania w polskim świecie ostatni komunikat Polskie

### Sześciodniowe w Lipsk



Girardengo — Negrini — dniowym wyścigu w cykl

### Masze

#### Praca na

Państwowy Urząd Wyścigowy w programie swym zawiera również obszerny sobienia wojskowego.

Przysposobienie wojskowe jest przez fachowych konstruktorów cywilnych n

W pracy tej udział biorzą rzeszenia społeczne, kluby młodzież szkolna.

Kierownicy przysposobienia wojennego w szerokim nad ogólnym wyrobieni

### No

Przy ulicy Rzgowskiej został przybytek X-tej Muzy, który z widowni, jak i doborom obrazają się na czoło wszystkich kłębłasta, ale nawet mógłby być wic w tyle za sobą wiele z kin Światlanego ostatnio w kinie „M. Demitrescu”, nie powstydził

SPORT.

Turyści doszli do porozumienia z Wartą.

Echa zeszłorocznego meczu.

Dowiadujemy się, że w czasie konferencji klubów ligowych w Warszawie delegacji Turystów i Warty po obopólnym porozumieniu postanowili wycofać akta

sprawy z Zarządu Ligi w sprawie zeszłorocznego meczu o mistrzostwo Polski w Poznaniu który jak wiadomo zakończył się skandalem.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski

rozpoczną się w dniu 18 marca.

Jak się dowiadujemy na poniedziałkowym posiedzeniu Ligi uchwalono rozpocząć rozgrywki o mistrzostwo Polski w dniu 18 marca. Tego dnia grać będą wszędzie przeciwnicy lokalni, a więc w Łodzi Turysty i EKS. W skład extra kla-

sy wchodzi również w b. r. Cracovia i Śląsk (Siemianowice) zeszłorocz. mistrz lig okręgowych. Kalendarzyk pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo Polski ogłoszony będzie w dniu jutrzejszym.

O młodzież w klubach sportowych.

Zw. Zw. interwenjować będzie w Ministerstwie Oświaty.

(C-S) Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Związku Związków Jednoligowców postanowiono wystąpić do Ministerstwa Oświaty o cofnięcie względnie zmodyfikowanie

okólnika, zawierającego zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

W sprawie ekspedycji zimowej.

Związek Związków nie aprobuje uchwały Polsk. Komitetu Olimpijskiego.

Wobec zrozumiałego oburzenia, jakie wywołał w polskim świecie sportowym ostatni komunikat Polskiego Kom. Olimp.

z którego wynika, że aż 23 przedstawicieli oficjalnych ma wyjechać do St. Moritz na Igrzyska Zimowe, zwrócono się do wicepr. Z. Z. i do dyr. Państw. Urz. W. F. pułk. Ulricha o wyjaśnienie tej dziwnej kwestji. Pułk. Ulrich oświadczył w dniu wczorajszym, że Komitet Wykonawczy Z. Z. powziął uchwałę, na mocy której skład delegacji oficjalnej ustalono następująco: kierownik ekspedycji pułk. Bobkowski, reprezentanci Polsk. Kom. Olimp. pp. Lubomirski, Znajdowski i Christelbauer (na własny koszt), sekretarz p. Giżycki, narciarstwo p. Facher, hokej p. Osiecimski-Czapski, bobsleigh p. Plater (własny koszt, patrol narciarski — oficer wyznaczony przez M. S. W. kpt. Łucki. Tymczasem komisja olimpijska uchwaliła skład ten znacznie rozszerzyć, jednak projekt ten nie uzyskał na plenarnym posiedzeniu Z. Z. aprobaty. Zarząd Z. Z. zaakceptował natomiast skład ekspedycji zaproponowany przez Kom. Wykon. Z. Z. Naturalnie, że szereg osób oficjalnych jechać może na koszt własny, a szereg dziennikarzy na koszt swych redakcyj.

Sześciodniowe wyścigi w Lipsku.



Girardengo — Negrini — zwycięzcy w 6-dniowym wyścigu w cykłodromie lipskim.

Maszerują chłopcy, maszerują...

Praca nad przysposobieniem wojskowym.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego w programie swych licznych prac zawiera również obszerny dział przysposobienia wojskowego.

Przysposobienie wojskowe prowadzone jest przez fachowych oficerów lub instruktorów cywilnych na terenie całej Polski. W pracy tej udział biorą liczne stowarzyszenia społeczne, kluby sportowe oraz młodzież szkolna. Kierownicy przysposobienia wojskowego ujmują w szerokim stopniu pracę nad ogólnym wyrobieniem cieleśnym swych pupilów. Prócz gimnastyki, jak musztra itp. wysoko postawiony jest dział strzelectwa oraz szeregu innych sportów. Specjalna uwaga zwracana jest na konkurencję w marszu, ze względu, że specjalność ta odgrywa dużą rolę w przyszłej służbie żołnierskiej. Organizowane przez poszczególne kierownictwa p. w. zawody w marszu cieszą się stale wzrastającym powodzeniem. Setki młodych ludzi biorą w nich udział i wykazują stale wzrastającą sprawność i polepszenie wyników.

Nowa placówka X Muzy.

Przy ulicy Rzgowskiej został otwarty nowy przybytek X-tej Muzy, który zarówno wyglądem, jak i doborem obrazów nietylko wybiega się na czoło wszystkich kin na peryferjach miasta, ale nawet mógłby bez przesady pozostać w tyle za sobą wiele z kin śródmieścia. Wyświetlaneco ostatnio w kinie „Mewa” obraz „Książka Demitrescu”, nie powstydziłby się żaden pierw-

szorzony teatr, który notabene pobiera potrójne przynajmniej ceny wstępu. Doskonały aparat w połączeniu z nowymi taśmami; rzęca na ekran obraz tak doskonale i czyste w wykonaniu, że widz znajduje prawdziwą przyjemność w ich oglądaniu. Nowej placówce życzymy zasłużonego powodzenia.

Czy sok z kiszzonej kapusty daje człowiekowi impuls do znoej pracy?

Rajska Kalifornia, która przez umiejętną propagandę doprowadziła wszystkie Stany amerykańskie do picia soku z pomarańczy i swe sławne, świeże owoce dostarczała w wielkich ilościach na tajemny wyrób alkoholu, — została obecnie opanowana

niową część. Podobno wprowadził ją do Los Angeles pewien

karlsbadzki lekarz.

Początkowo każda gospodyni sama przygotowywała sok z kiszzonej kapusty, lecz po pewnym czasie pewien wielki sprzedawca środków żywnościowych, wypuścił na rynek tysiące flaszek z ulubionym sokiem, zaopatrzonym etykietami i marką ochronną.

Ludność uważa, że sok z kiszzonej kapusty zawiera w sobie siłę życiową, czyści krew i czyni człowieka zdolnym do trudnej i ciężkiej pracy.

Drakońskie metody cenzury angielskiej.

Anglja broni swoich fabrykatów teatralnych.

Od trzech lat cenzura angielska obcho dzi się drakońsko z francuskimi sztukami teatralnymi.

Nie i nie.

Pod pozorem „niemoralności” nie wpuszcza do Anglii najnowszej produkcji teatralnej paryskiej.

Cenzura londyńska prowadzi jednak „szowinistyczną politykę” i nie chce dopuścić na angielskie sceny sztuk francuskiego pochodzenia, powodując się względami na swych własnych autorów, którzy wcale

W ten sposób „utracono” w Anglii Bourdeta — „Niewolnice”, i słynną sztukę Lenormanda „Samum”, nie licząc innych utworów dramatycznych słabszej marki.

nie grywają w Paryżu. Charakterystyczne w tej sprawie zajęł stanowisko jeden ze znakomitych angielskich krytyków teatralnych S. W. Harvey.

Francuska prasa, oburzona tem bezwzględny stanowiskiem cenzury londyńskiej.

— Na wymianę dzieł artystycznych możemy się zgodzić, ale na zarzucanie nas obcą twórczością — nigdy. Zagranicznych geniuszów uznajemy — wyrobników zaś mamy swoich.

zapytuje, czy istotnie dzieła teatralne Francuzów są niemoralne i obrażają uczucia angielskie.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

BAWELNA.

Nowy York, 17. 1. Amerykańska. Otwarcie. Grudzień 17.87, styczeń 18.60 — 62, marzec 18.55 — 60, maj 18.65 — 67, lipiec 18.45 — 47, październik 17.87 — 90. I. not. śr. grudzień 17.87, styczeń 18.59, marzec 18.63, maj 18.73, lipiec 18.51, październik 17.93. II. not. śr. grudzień 17.93, styczeń 18.67, marzec 18.67, maj 18.75, lipiec 18.56, październik 17.97. Zamknięcie. Listopad 18.01, grudzień 17.92, styczeń 18.60 — 61, marzec 18.60 — 61, październik 17.98 do 18. Nowy Orlean, 17. 1. Amerykańska. Styczeń 18.16

marzec 18.35 — 37, maj 18.31 — 34, lipiec 18.11 październik 17.62, listopad 17.57. Liverpool, 17. 1. Amerykańska. Styczeń 10.04, luty 10.01, marzec 10, kwiecień 9.95, maj 9.94, czerwiec 9.86, lipiec 9.84, sierpień 9.70, wrzesień 9.57, październik 9.46, listopad 9.40, grudzień 9.40. Liverpool, 17. 1. Egipska. Marzec 17.15, maj 17.26, listopad 17.32. Aleksandria, 17. 1. Egipska. Sakelariadis. Styczeń 34.63, marzec 35, maj 35.15, listopad 35.40. Ashmouni. Luty 26.52, kwiecień 26.61, czerwiec 26.68, październik 26. Gielda pieniężna nie nadeszła.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowym zapotrzebowanie na dewizy było bardzo małe i zostało z łatwością pokryte, a część dewiz na Londyn i Paryż dostarczyły banki prywatne, reszta natomiast pokrył Bank Polski. Prócz utrzymanej Pragi, pozostałe dewizy kształtowały się niskowo, głównie wskutek załamania się kursu funta angielskiego. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, w przydatnych obrotach zaś płacono za dolary od dłuższego już czasu utrzymujące się na jednakowym poziomie 8.85 i pół. Na giełdzie sprzedano nieznaćnie partie funtów gotówkowych po kursie 43.45 i pół, złoto 4.67 i pół w żądaniu — bez transakcji.

względnie mocnej tendencji dla Banku Zachodniogo, którym jednak ilość transakcji była mała, a słabszej dla Banku Polskiego. Pozostałe akcje tego działu utrzymywały się przy małym zainteresowaniu.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN

Warszawa, 18 stycznia. — Transakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. stacjami załad., w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica pomorska (53.00), żyto kongresowe 39.75 — 39.65 — (40.75) — (41.25), otręby żytnie 26.25. Ceny orientacyjne, ustalone przez komisję notowań fr. Warszawa. Owies 36.00 — 38.00, jęczmień brow. 42.00, przemiał 38.00. Mąka pszeniczna warsz., lubelska i kresowa 4/0 A 82.00 — 85.00, mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, mąka żytnia pyłkowa 65 procentowa 56.00 — 58.00, otręby pszenne 28.00 — 29.00. Uspokojenie spokojne. Obroty małe.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego, Naplórkowski 27. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127. P. Ilnickiego i Cymmera, Wólczajska 37. J. Hartmana, Młynarska 1. J. Kahana, Aleksandrowska 80. (b)

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Przed giełdą kulisa robiła obroty bardzo małe i wogóle daje się wyczuć powrót do dawnej cisności i małej chęci dokonywania transakcji, gdyż publiczność nie udziela bankom żadnych zleceń do kupna. O ile w pierwszej połowie zebrania przy obrotach małych panowała jeszcze tendencja utrzymania z odzieniem lekko zwykłym, o tyle w drugiej połowie nastąpiło załamanie i materiały cały był w załamaniu, co odbiło się w pierwszym rzędzie na kursach akcji Banku Polskiego i metalurgicznych. Grupa bankowa obroty ograniczone przy

